PRZEBOJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCE i ROZRYWCE.

KUTNO NAD OCHNIĄ, Dnia 15 Listopada 1924 roku.

ROK II. | Cena 25 groszy z przesyłką 30 groszy | ZESZYT 8 (16).

Dnia 26-ego października 1924 roku spoczęły w Katedrze św. Jana w Warszawie zwłoki Henryka Sienkiewicza.

Trudno o spokojną, rzeczową ciszę życia i twórczości Sienkiewicza, gdy już się słyszy głośny rozkołys pogrzebowych dzwonów, gdy wnet ruszą pochody tysięczne, stołecznej Warszawy za trumną ukochanego mistrza, załopocą sztandary, zakwitną wieńce, zapłacze tłum.

Boć idzie już tydzień cały zwycięski pochód kultury polskiej za grobem jej kapłana, idzie z dalekiej, a tak bliskiej serdecznie Szwajcarji, z Vevey, poprzez klękające w czci tłumy ludów do ojczyzny, do Polski. Henryk Sienkiewicz wraca do Warszawy na wieczne czasy w wiecznem zbrataniu z duchem i ziemią polską.

Twórca „Trylogji" nie jest tylko artystą, tylko jednym z wielkich „synów" narodowego życia, jest on życia tego elementem, przemożnym panem.

Nie sposób rozpatrywać „Trylogji" z ostrzem krytycznem w ręku, nie sposób definjować krytycznie twórczości Sienkiewicza, gdyż twórczość jego jest życiem, a życia żaden śmiertelny zdefinjować nie potrafi. Pokolenie całe wyrosło oczarowane rycerską opowieścią mistrza, niezliczona ilość młodych dusz przysięgała w swej głębi, że stać się musi ich życie, życiem Stasia Tarkowskiego, złożonem w ofierze ukochanej Nell.

Wyrośli mali Tarkowscy spostrzegli, że tu obok nich są gąszcze nie mniej straszne, niż w owych puszczach afrykańskich, zatęskniło ich serce do wymarzonej, ukochanej... Wolnej Ojczyzny.

„A gdy w kurtkach ułańskich, (opowiada jeden z pierwszych beliniaków), poszli przez pustynie i puszcze współczesności w ciemną noc niewoli, by wyrwać najeźdźcy Niepodległość, stanęli przed dworkiem Sienkiewicza i tam mu złożyli swój żołnierski raport, że wierni jego rozkazom idą na bój".

Powieść sienkiewiczowska była sygnałem do walki, pierwszą trąbką legjonową.

Życie ogromne, stubarwne, rozśpiewane zaklął czarodziej w swe powieści... Aż zabłysło od zbroji husarskiej, od mieczów, od hełmów, od rozpalonych w glorji oczu, zadudniło od silnych jak wicher szarż...

W słońcu olbrzymiego entuzjazmu dla ducha minionych pokoleń wyrośli ci Skrzetuscy, Wołodyjowscy, Longinowie.

Sienkiewicz przyniósł narodowi swemu pocieszenie wielkie i nadzieję, wskazał na siłę żywotną narodu, oczarował swą wizją historyczną i zmusił do walki o Wolność.

Ale i drugie pocieszenie przyniósł mistrz Polsce; pocieszenie piękna wielkiego, którem olśnił nietylko swój naród, ale i ludzkość całą.

Tak jak ów Petronjusz, z „Quo vadis", wszystko gotów był poświecić dla piękna, tak jak całe życie tego „arbitra elegantiarum" było ujęte w ramy codziennego wysiłku estetycznego i tylko estetycznego, tak i w twórczości swej artystycznej jest Sienkiewicz swego rodzaju „arbitrem elegantiarum".

W całej rozległej skali możliwości powieściopisarskiej tworzył on perły — od tak doskonałych nowel jak „Latarnik" czy „Janko Muzykant", gdzie na kilku stronicach dawał potężny, drgający życiem skrót powieściowy, przez migawkowe obrazy, i felietony, aż do tych swoich wiecznie młodych „Krzyżaków", „Quo vadis", „Trylogji".

Jak przedziwny rytm wewnętrzny ma jego proza: czasem tak senny i subtelny jak kwiat mistyczny, gdy poeta chce sam na sam rozmawiać z duszą ludzką, czasem gorący i grzmiący, jak atak polskiej husarji, gdy wizje ogromne tłumnie przepełniają jego wieszczą imaginację.

Za to niespożyte piękno włożyła Europa polskiemu twórcy na skroń wieniec laureata i z tym wieńcem na skroniach dumnie pośredniczył Sienkiewicz między Polską a Europą, gdy Polska sięgała po wolność.

Wówczas grzmiało z Szwajcarji jego słowo, a każdy je musiał usłyszeć, kto usłyszał, przyznał, że przez Sienkiewicza przemawia wola dziejów i przy ostatnich jego słowach budził się blask niepodległości.

Gdy słońce Rzeczypospolitej zajaśniało, nie żył już Sienkiewicz, a gdy anioł Wolności przelatywał nad Europą, stanął nad grobem w Vevey i zapłakał...

Teraz wraca wielki twórca do swej ojczyzny. Witają go mocnem słowem śpiżu dzwony. Cały naród pochyla swe sztan-

dary przed prochem wieszcza, lecz twórczość jego jest tak pełna życia jest tak życiem samem, że wierzyć się nie chce, że Sienkiewicz martwy do Warszawy powraca.

Zda się, że stanie on pod pomnikiem Mickiewicza, jako to nieraz stawał, a przed nim przedefilują wszyscy wolni, wszyscy pocieszeni, cała Rzeczpospolita —

a on podniesie w górę swoją rękę i znowu snuć będzie swą cudowna, rycerską baśń, by znowu do życia powołać nowych Stasiów Tarkowskich.

Krytyka w powszechnem tego słowa znaczeniu nie może dosięgnąć Sienkiewicza, gdyż taka krytyka nie ujmuje istoty życia. Głos wielkiego Stanisława Brzozowskiego jest li tylko głosem innego życia.

Historja powie, kto najgłębiej odczuł prawdę Polski.

Jest niezaprzeczalne, że Sienkiewicz dał Polsce i światu w ofierze jeden z najsubtelniejszych kwiatów — swą duszę. —

A ta dusza była wzniosła i piękna.

Jest również pewne, że Sienkiewicza można nazwać najbardziej zasłużonym z pośród zasłużonych ludzi dla sprawy Odrodzenia Polski.

Dlatego zyskał on w każdem sercu trwałą miłość.

Dlatego też wśród powodzi kwiatów, które padną na mogiłę wieszcza, na jego ziemi ojczystej, niech i nasz kwiat padnie:

„Wieszczu jesteś nieśmiertelny"!

Powtórzmy słowa, które Sienkiewicz wyrzekł charakteryzując mowę polską, o nim samym.

„Wszystkim się zdawało,
że mistrz grał jeszcze, a to echo grało"!

Echo serc polskich.

(Referat wygłoszony z racji uroczystości Sienkiewiczowskiej.)

R. VII kl.

U trumny Henryka Sienkiewicza.

Wracają do kraju zwłoki Henryka Sienkiewicza. Muszą załopotać teraz potężne skrzydła polskiego Króla-Ducha, a w „rycerskiem kole" niebieskiem radują się serca, że oto wraca, wprawdzie już po śmierci, do ziemi ojców swoich ten, który „się potykaniem dzielnem potykał" i sławę za życia zdobył, nie mniejszą od sławy największych wodzów, krwią swoją okupujących wielkość i chwałę Rzeczypospolitej.

Tej wielkości i chwały, idącej ku nam skroś pokolenia, był Sienkiewicz widomym przedstawicielem. Chyliły się przed nim czoła, jak przed tym, który skupiał w sobie całe dostojeństwo majestatu wieków ubiegłych i całą nadzieję twórczej tęskno-ty w przyszłość. Któż bowiem nad niego był w tej pracy wskrze-

szenia i odradzania Polski większym i zasłużeńszym? Uczynił on z niej, mocą swojego genjuszu, nie „pacierz, co płacze" i nie „piorun, co błyska", ale miłość, która ufa, wierzy, buduje, ogarnia wszystko i wszystkich. Miłością tą zaś przesycił nietylko swoje serce i duszę, ale serce i duszę narodu, przed którego obliczem dźwignął dawną chwałę Polski rycerskiej i ukazał mu ją żywą, bohaterską, gotową do poświęceń, nieśmiertelną! Polskę Skrzetuskich, Podbipiętów, Kmiciców, Wołodyjowskich, Kordeckich, Czarnieckich — Polskę, która w nas była, ale ku której należało doprowadzić polskiego chłopa i polskiego robotnika, „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu". On był im przewodnikiem. On nauczył te rzesze kochać Ojczyznę, bo ją pierwszy ukazał ich żdziwionym oczom w purpurze królewskiej, w dostojnym majestacie przeszłości.

Odczuwaliśmy to, odczuwał i świat cały i uznawał w nim prawego przewodnika narodu. Było to przewodnictwo największe z tych, jakie są udziałem człowieka. Był to ów mickiewiczowski „rząd dusz", który nadawał wielkie prawa, ale i obciążał wielkiemi obowiązkami wobec teraźniejszości i jutra.

Z praw tych Sienkiewicz umiał korzystać, obowiązkom zaś sprostać. Za to należy mu się cześć po wszystkie wieki, jako hetmanowi ducha polskiego.

Hetmaństwo to przyszło do niego przez Sztukę, która dowiodła raz jeszcze, że jej buława równa jest buławom najprawowitszych wodzów, wybieranych ręką monarszą.

Dla Polski porozbiorowej, z której ramion zdarto płaszcz gronostajowy, jest to faktem znamiennym, że stoi ona mocą, sztuki narodowej, że z niej czerpie swą siłę, jej puklerzem osłania się od ciosów. Dość wspomnieć o roli, jaką odegrała u nas wielka poezja romantyzmu, rozpinająca tęczę wiary i nadziei nad ponurą grozą tragedji czasów polistopadowych.

Nie da się powiedzieć, czem bylibyśmy dzisiaj, jako naród, gdyby nie towarzyszyła nam ewangelja Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, to pokrzepienie dusz w ich wewnętrznem cierpieniu. Nie da się również powiedzieć, jak rychło zdołalibyśmy się podnieść i otrząsnąć z odrętwienia, jakie zapanowało po 1863 r., gdyby nie twórczość Sienkiewicza, podjęta „ku pokrzepieniu serc", a prowadzona przez dobrego Genjusza Polski, czuwającego nad tem, aby narodowi nie zabrakło słowa, które się ciałem staje.

To Słowo wypowiedział Sienkiewicz w chwili, kiedy po katastrofach przeżytych, dusza narodu była, jak kraj, spustoszony przez wojnę. Trzeba ją było odbudowywać z gruzów; odradzać i uzbrajać w nadzieję przeciw zwątpieniu.

I oto nagle nad grobami polskiego życia „błysnęło i zagrzmiało" i ukazał się nie w obłokach, lecz w sercach naszych wypisany wyraz „Ojczyzna".

Zjawiła się Trylogja. Wskrzesnął przed naszemi oczyma

wiek XVII, wiek zmagania się narodu z najazdem obcym, wiek buntów kozackich i wojen szwedzkich, a na tem tle Zbaraż, Częstochowa i Kamieniec — trzy twierdze ducha polskiego i trzy nakazy, mówiące jasno i wyraźnie, że niema takiej opresji, z którejby naród nie wyszedł drogą wytrwania, ofiary i bohaterskiego poświęcenia.

W potężnej zjawie stanęła przed nami Polska ze szlachtą rycerską na czele, ze swojem złem i dobrem. Niezapomniane nigdy obrazy, niezapomniane postacie wrosły w duszę pokolenia, które pierwsze piło z tej krynicy odrodzenia.

Nie wzywał Sienkiewicz Rzeczypospolitej na sąd, nie szukał, wzorem „szkoły krakowskiej" i nie piętnował win ojców, bo ujrzał Polskę odrazu dzięki swej zdumiewającej intuicji twórczej stanęła przed nim Polska rzeczywista, Polska, którą sam mógł, jako pisarz, traktować realnie, w której bogactwie dziejowem mógł się pławić, łowiąc w sieci swojego genjuszu najróżnorodniejsze typy, najrozmaitsze zjawiska, najcudniejsze przygody. Pod jego piórem wstała z martwych Rzeczpospolita i dopuściła cały naród do ponownego w swoich granicach obywatelstwa.

Granice te się wówczas zatarły. Wielkie dziedzictwo nasze pokrajały nietylko słupy z obcemi orłami, pokrajało je także nasze własne zapomnienie, nasze zamykanie się w ciasnych dzielnicowych domach, cierpienia, gdzie wygasały dawne tradycje, a tworzyły się nowe, nieogarniające całości. Aż oto nagle całość ta stanęła przed nami od Dzikich Pól, aż po Śląsk. Zaszumiały skrzydła husarskie, zatętniły rumaki bojowe, zadzwoniły miecze w Polsce, która przestała być legendą, a nabierała pod czarem sztuki cech jawy dotykalnej.

Jak Sakrament brała w siebie tę zmartwychwstałą ojczyznę każda dusza polska, a wziąwszy, rozszerzała przez to pojemność, dorastała do idei zbliżających się wówczas czasów, obecnej rzeczywistości.

Przemawiać umiał do wszystkich. Każdy wracał do niego, jako do twórcy, od którego otrzymywał najszlachetniejszą przyjemność. Bo zasadniczem uczuciem dodatniem jest odczuwanie siły i swobody, zasadniczem uczuciem ujemnem uświadamianie sobie niemocy. W czasach, które łamały się z niemocą, poddając ją bystrej i dręczącej analizie, on — odkąd stał się sobą wśród lasów i stepów Ameryki — fale tętniącej energji uczynił strumieniem przewodnim w swej twórczości i krystalizował w formy doskonałe, bezwzględnego, objektywnego artyzmu. A tyle w nim było radości, życia i sztuki, że mógł Płoszowskiego w sobie przezwyciężyć i nie zatracił krzepkości i świeżości w Petronjuszowem na świat spoglądaniu.

Powiedzieć można, że twórczość Sienkiewicza dała podwalinę renesansowi polskiemu na przełomie wieków XIX i XX, integrującemu na nowo naród po jego rozbiciu politycznem

i duchowem. Było to pierwsze, w całem pojęcia tego znaczeniu, słowo wszechpolskie, które znalazło echo wszędzie, w całym kraju i we wszystkich warstwach narodu naszego, jednocząc je bez względu na różnice społeczne i klasowe. Słowo to padło z ust Sienkiewicza, który stał się wtedy godzien pomnika, „trwalszego nad śpiże".

Była to jednak tylko część jego działalności, część jego rycerskiej i obywatelskiej służby narodowi, równej służbie Jurandów ze Spychowa, Zawiszów Czarnych, Zyndramów i całego legionu innych budowniczych Polski przeszłości. Część druga, ogromna, to praca artysty, która wymaga innych kryterjów.

Dzieła jego żyją w nas niezatartemi nigdy wrażeniami, które, wzięte razem, mogą jedynie dać pojęcie o sile artyzmu, jakim rozporządzał Sienkiewicz.

Na potęgę jego składały się trzy zasadnicze składniki: wyobraźnia, intuicja i język.

Pierwsza dawała mu niesłychaną łatwość tworzenia sytuacji i nieprzebrane skarby pomysłów, niepowszednich, a składających się w obrazy żywe i barwne. Czy w życiu powszedniem, czy obozowem szlachty, czy wśród zamętu bitwy, zawsze był Sienkiewicz nieporównanym malarzem. Jego „wnętrza" dworów mogą iść w paragon ze scenami batalistycznemi, w których tak celował, że jest największym batalistą w literaturze powszechnej. Na palecie jego nigdy nie brakło kolorów ciepłych, żywych, grających w oku i mózgu czytelnika tak, jakby ten był bezpośrednim widzem i uczestnikiem rozgrywających się zdarzeń.

W związku z tem znajduje się niezwykły czar narracji jego, która przedmiotowością swoją wznosi się do wyżyn klasycznego eposu. Z kolei intuicja dała mu możność wyraźnego postanowienia i wyodrębnienia tylu postaci, z których każda żyje własnem życiem, ma swój charakter i temperament, oparte o cechy narodowego charakteru i temperamentu polskiego, a jednak zawsze zindywidualizowane i ostro odcinające się od otoczenia.

Dość wspomnieć Skrzetuskich, Podbipiętów, Wołodjowskich, a obok nich polskiego Falstafa-Zagłobę, Bohuna, Azję, Kmicica, Winicjusza i tylu innych, aż do nawskroś współczesnych Płoszowskich i Połanieckich.

Dość postawić obok siebie te przedziwne w delikatności rysunku postacie kobiece: Heleny, Basi, Krzysi, Oleńki, Ligji — aż do Anielki, Maryni i małej Litki...

Jakże bliskie nam jest to wszystko, jak żyje w nas i mówi tym przedziwnym językiem, którego całą giętkość, polor i czar odsłonił przed nami Sienkiewicz w prozie, tak jak Słowacki w poezji.

Jego styl prosty, niewymuszony a strojny szyk wyrazów, tak pełen rytmu, jego wykwint petroniuszowski, a jednocześnie

rycerski rozmach jego słowa, rubaszność jego humoru, tężyzna jego polszczyzny, przypominająca wiek złoty, a oczyszczona z rdzy wszelkiej — oto spuścizna, jaką nam on zostawia.

Komuż nie dzwoni w uchu proza „Krzyżaków", kogo nie porywa na husarskich skrzydłach język Trylogji, kogo nie pieści swym aksamitem uczucie, bijące z kart „Bez dogmatu" i „Rodziny Połanieckich", komu nie nurtuje w duszy słodyczą swojej prostoty chrześcijańska mądrość apostołów z „Quo vadis" w zestawieniu z toedium vitae, filozofującego na zimno pogańskiego Rzymu?

Nigdy nie przestanie działać na nas ten czar mowy polskiej. Żyć będzie i z za grobu wpływ Sienkiewicza na literaturę polską. Pokolenia najdalsze nie zapomną o nim.

Wł. Kamiński. Kl. VII.

Na pogrzeb Sienkiewicza w dniu 26-ego października 1924 r.

Tyle dzwonów... gdzie te dzwony? Czy huczą w mej głowie,
Czemu na ponury dźwięk ich przechodzi mię mrowie,
Czemu drogą, lśniącą trumnę niosą męże przodem,
Za nią księża ze świecami ciągną korowodem?
Czemu smutnym i żałobnym odśpiewują tonem,
A muzyki płyną dźwięki popod niebios dzwonem?

*
* *

To Mistrzowi—Szermierzowi naród w wielkiej chwale
Śpiewa dzisiaj na swej ziemi ostatnie już żale.
To Artystę Duszy Ludzkiej odprowadza Naród
Na spoczynku wieczne miejsce, gdzie tkwi szczęścia zaród.

*
* *

Ponad trumną zlane łzami boskie Muzy klęczą,
Wspominając Umarłego słońcami i tęczą:
Tyś jak słońce Prawdy świecił poprzez kłamstwa chmury
Żywy sztandar Prawdy, Wiary podnosząc do góry
I jak tęcza wielobarwna na pochmurnem niebie
Rozsiewałeś cnoty—blaski naokoło siebie.
Więc w spokoju śpij, o Mistrzu, na wieczyste lata,
Boś zasłużył na spoczynek zgryzotami świata,

*
* *

Płynie dźwięczna fala głosów i fala muzyki,
Żegnają Cię ostatni raz głosów już tajniki

I ostatnim Cię żegnają akordem na wieki,
Gdy oddalasz się w świat nowy, nieznany, daleki.
Nad Twą trumną co się iskrzy w bladem świetle słońca,
Zwiędłych liści żółte garście padają bez końca.
I one Cię też żegnają swem ostatniem tchnieniem,
Cały świat obumarł jakby i powlókł się cieniem.

Embe. Kl. IV.

Z Akademji Sienkiewiczowskiej.

Kiedy po długich, krwią szeregu pokoleń użyźnionych latach, wybiła wreszcie dla Polski upragniona godzina wolności, nie było czasu, by cieszyć się z odzyskanej niepodległości, by rozpamiętywać szczęście, jakiego doznała nasza Ojczyzna, opiewać sławę bohaterstw.

Trzeba było przedewszystkiem stanąć twardą stopą na odzyskanym gruncie bytu niepodległego i wysyłać coraz nowe zastępy Skrzetuskich, Podbipiętów i Wołodyjowskich, przeciwko wdzierającym się wojskom bolszewickiem w połacie kraju. Należało przywdziać fartuch robotniczy, zakasać rękawy i jąć się usilnej, intensywnej pracy, by odrobić to, co zaniedbały szeregi pokoleń.

Chwila wytchnienia nastąpiła dopiero po żmudnej, niezmordowanej pracy, kiedy zdołano ugruntować potęgę państwa polskiego nawewnątrz i nazewnątrz.

Po złożeniu oręża jęto się pióra, by uświadomić sobie na łamach pism, czego Ojczyźnie brak, jak zręby państwa polskiego ubezpieczyć. Trud ten spadł na barki inteligencji duchownej i świeckiej, ludu oraz mieszczaństwa. Brakło jednak Tego, który brał w tej pracy dotychczas największy udział, brakło Hetmana ich dusz, Henryka Sienkiewicza.

Dnia 16 listopada 1916 r. zabrała Go śmierć nieubłagana Narodowi, kiedy był Mu niezbędny w pracy nad kształtowaniem potęgi państwa. Żałoba okryła cały Naród.

Wdzięczność za trud podjęty dla dobra Ojczyzny i pamięć zasług nie wygasły. W osiem lat później postanowił Naród sprowadzić do kraju zwłoki genialnego pisarza i wielkiego patrjoty. W tryumfalnym nastroju wróciły zwłoki H. Sienkiewicza z Vevey w Szwajcarcji.

Wszędzie, jak Polska długa i szeroka, zaczęto odprawiać żałobne nabożeństwa, urządzać obchody, wieczornice, akademje. Wszystkie połacie kraju, każda mieścina i wioska prześcigały się w uczczeniu drogich zwłok. Kutno złożyło rów-

nież hołd ukochanem zwłokom, urządzając uroczystą akademję ku czci H. Sienkiewicza.

W dniu pogrzebu wielkiego pisarza, 26-ego października r b. odbyła się w Teatrze Miejskim uroczysta Akademja. Na program złożyły się: „Marsz żałobny" Szopena oraz wyjątki z op. „Aida" Verdiégo, wykonane przez orkiestrę 37-ego p. p., deklamacja p. Szymańskiego („Pogrzeb Panu Wołodyjowskiego") i kol. Kozłowskiego („Puszcza Białowieska"), śpiewy churu gimnazjalnego oraz najgłówniejsza część uroczystości, odczyt p. prof. Andersa o Sienkiewiczu, jako pisarzu, patrjocie i obywatelu.

P. prof. Anders scharakteryzował na wstępie rolę wieszcza—poety wśród narodu, który utracił byt niepodległy. Zaznaczył, że wielką i zaszczytną jest rola wieszcza narodowego, budzi on bowiem cześć dla tradycji, kult bohaterstwa, a całem swojem życiem miłość dla wszystkiego co wzniosłe, szlachetne i wielkie. Wieszcz narodowy wiedzie naród do lepszego jutra, zapatrzony w gwiazdę swego posłannictwa.

Działalność Sienkiewicza przypadła na czasy, w których występować zaczęły w społeczeństwie objawy zepsucia moralnego. Wówczas to ukazały się jego nowele i powieści, które budziły ducha narodowego i wiarę, że przy boskich auxiliach i wspólnem wytężeniu wszystkich sił w narodzie, będzie się można wydostać z wszelkich opresyj.

Następnie scharakteryzował p. prof. Anders działalność publicystyczną twórcy „Quo vadis", zaznaczając, że Sienkiewicz starał się poruszyć sumienia narodów cywilizowanych, kiedy w odezwie poruszał kwestję wywłaszczania Polaków pod zaborem pruskim.

Gdy bar. Suttner zwróciła się do Sienkiewicza, aby podpisał odezwę do wszystkich narodów cywilizowanych w sprawie niesienia pomocy Boerom, ciemiężonym przez Anglików w sposób nieludzki, odmówił twórca Trylogji podpisu, motywując to tem, że odezwa nie wyraża w całej pełni uczuć humanitarnych, jeżeli rodacy baronowej Suttner gnębią Naród polski.

W zakończeniu odczytu wykazał p. prof. Anders, jak wielką rolę odegrał Sienkiewicz wśród narodu, jak szerokie horyzonty myśli obejmował, i jak bardzo zjednał sobie miłość rodaków. Przeto dążyć będzie Naród drogą, jaką wytknął Mu wieszcz ukochany i nieda się zepchnąć ze stanowiska, uzyskanego na podstawie Traktatu Wersalskiego.

Odrodzenie Azji.

Żyjemy w epoce ważnych wypadków w stosunkach ze Wschodem, który powstał z letargu, aby się bronić przed imperjalizmem Zachodu.

Pierwszą połowę ubiegłego stulecia cechowała ogromna bierność państw i ludów azjatyckich, w stosunku do poczynań wielkich mocarstw europejskich: Anglji, Francji, Rosji i Niemiec na ich terytorjum. To też długo i bezkarnie naruszały one ich granice i niepodległość. Prawo międzynarodowe straciło wtenczas swoją moc obowiązującą, wszelkie traktaty zeszły do roli jedynie świstka papieru, bezprawie wyrugowało zupełnie etykę z polityki tych czasów.

Ale nadchodzi reakcja. Pierwsze budzą się do boju z Zachodem spokojne dotąd Chiny. Lecz nieład wewnętrzny i niski poziom cywilizacyjny państwa i narodu, zdają je na łaskę losu. Zachód dyktuje zwyciężonemu przeciwnikowi ciężkie warunki. Korzy się cała Azja przed potęgą Europy. Chęć jednak odwetu i instynkt samozachowawczy Azjatów nie zasypiają sprawy. Pod bokiem niespodziewających się niczego, kolonjalnych mocarstw europejskich i zaczynających się dopiero wtrącać do polityki ogólno--światowej Stanów Zjednoczonych, z nauczki, danej Chinom, korzysta Japonja: cesarz Mutsuhito reorganizuje ustrój państwowy i społeczny, cywilizuje swoje państwo i kładzie podwaliny pod jego rozwój polityczny i gospodarczy. Polityka jego wydaje doskonałe plony: Japonja odnosi zwycięstwa nad Chinami i Rosją, a Zachód musi skapitulować z części swych pretensji do zwierzchnistwa nad Azją na rzecz Japonji, która nie zadawalała się jednak temi ustępstwami i, głosząc hasło: Azja dla Azjatów, usiłuje zjednoczyć całą Azję pod swem przewodnictwem.

Tymczasem po wojnie japońskiej, Chiny, czując swą bezsilność w stosunku do Zachodu i Japonji, rozpoczynają prace około przyswojenia sobie cywilizacji zachodniej, oraz wzmocnienia i reorganizacji rządu państwa. Idee jednak europejskie, przeniesione na obcy dla nich grunt chiński, wywołują kryzys i rozkład całego ustroju politycznego Chin. Podsycana przez momarstwa kolonjalne Europy i Ameryki rewolucja, ogarnia kraj, ale znaczenie Chin jako państwa, wciąż rośnie dzięki szybkiemu rozwojowi kulturalnemu i technicznemu narodu i jest bardzo możliwem, że z obecnego wyłoni się w niedalekiej przyszłości silna organizacja militarna wielkiego państwa, bo, jak wiemy, okresy przewrotów państwowych i społecznych przygotowywały zawsze grunt dla nowej potęgi politycznej. Chiny nie są już pomnikiem sławy dawnych wieków, ale państwem, które, odradzając się wewnętrznie, szuka sposobów wydobycia się z pod niewygodnej opieki Zachodu, a jednocześnie prowadzi, za przy-

kładem Japonji, energiczna wojnę w dziedzinie ekonomicznej z przemysłem i produkcją Zachodu, zaczynającego na dobre obawiać się o utratę rynku chińskiego dla swojego handlu i o wcielenie w czyn koncepcji wyzwolenia Azji z niewoli obcej przez Chiny lub Japonję.

Ale nie ograniczają się obydwa te państwa do walki ekonomicznej z Europą i Ameryką na własnym tylko gruncie: toczy się ona poza ich granicami na dwóch frontach jeszcze: azjatycko-australijskim i amerykańskim. Zarówno Japonja, jak i Chiny, posługują się tutaj swoją emigracją, która już pół wieku przeszło święci wspaniałe trjumfy w dalekich krajach: robotnik chiński lub japoński z powodu swych śmiesznie małych wymagań, a bezprzykładnej pracowitości, zręczności, wytrwałości i wytrzymałości, wypiera robotnika innej rasy; fabrykant czy kupiec emigrant—doprowadza białych konkurentów do ruiny materjalnej; a niezwykle silna solidarność emigrantów chroni ich przed atakami białych i odpowiedzialnością sądową. Wprawdzie Stany Zjednoczone i władze kolonji państw europejskich bronią się przed najściem niepożądanych i niebezpiecznych elementów azjatyckich, ograniczeniem imigracji, a na wyroby japońskie i chińskie nakładają duże cła, ale to tylko zacietrzewia upartych Azjatów.

O wiele później, niż Japonja i Chiny, powstały państwa Azji zachodniej, aby się odrodzić. I podczas, gdy obydwa mocarstwa dalekiego Wschodu marzą o swej roli przewodniej w akcji podkopania potęgi Zachodu, na bliskim Wschodzie toczy się bój krwawy, skierowany również przeciwko Zachodowi, o zabarwieniu narodowemlub religijno - czy socjalnie-nacjonalistycznem, szczególniej w Arabji i Persji. Państwa zachodniej Azji, niezdolne do walki ekonomicznej lub kulturalnej, walczą w imię tradycyj historycznych i uczuć religijnych, deptanych do niedawna przez Anglję i Rosję.

Tak się dzieje w niezawisłych państwach azjatyckich, tak się również dzieje w tamtejszych kolonjach mocarstw europejskich. Z jednej strony oddziaływują na nie wpływy Chin, z drugiej - narodów wolnych Zachodniej Azji i zależnie od ich znaczenia wybuchają tu i owdzie zbrojne bunty przeciwko ciemiężycielom, łamiącym je jednak z całą energją. Mimo to jednak ruchy wolnościowe w tych krajach nietylko nieupadają, ale rosną, przygotowując, znajdujące się dotąd w niewoli, narody, do wywalczenia sobie niezawisłości na przyszłość. Cokolwiek jednak przyniesie nam jutro, można sądzić, że narody Azji zwyciężą, zadając wielkie ciosy dzisiejszym potęgom świata, szczególniej Anglji i Stanom Zjednoczonym.

Wł. Kamiński. Kl. VII.

Święto wyszkolenia wojskowego.

W niedzielę 19-ego października b. r. obchodził Okrąg Kutnowski święto wyszkolenia wojskowego. W uroczystości wzięli udział: hufiec wyszkolenia wojskowego naszego gimnazjum, hufiec wyszkolenia wojskowego szkoły handlowej w Żychlinie, towarzystwo gimnastyczne „Sokół" kutnowski, łęczycki i przedstawiciele „Sokoła" ze Zgierza, Kutnowska Straż Ogniowa, cechy rzemieślnicze i mieszczaństwo.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafjalnym, poczem udali się wszyscy uczestnicy przed gmach Teatru Miejskiego, gdzie przemawiali p. dr. Umiński, p. por. Czerwonka, instruktor wyszkolenia wojskowego na P. K. U. Kutno i p. płk. Remizowski, dowódca 37 p. p. Pan pułkownik przedstawił w krótkich słowach, dobitnie obrazujących, cel i znaczenie wyszkolenia wojskowego młodzieży dla państwa. Szanowny mówca zakończył przemówienie apelem ażeby powyższa idea zatoczyła jaknajszersze kręgi wśród ogółu społeczeństwa polskiego. Z placu teatralnego udali się przedstawiciele instytucyj na Nowy Rynek, gdzie defilowali przed p. generałem Bejnarem, dowódcą piechoty dywizyjnej. Po południu odbyły się na boisku zawody sportowe. Naczelnym kierownikiem zawodów był p. por. Czerwonka; stanowiska sędziów zajmowali p. prof. Gulina, pp. por. Adamoski, Kowalski, Siedlaczek, Wawrzkiewicz i Gęsior.

Pomimo niezbyt sprzyjającej pogody odbyły się zawody wobec licznie zgromadzonej publiczności.

Zaszczytnie odznaczyło się nasze gimnazjum, gdyż miano mistrza Okręgowego na rok 1924/25 za zręczność fizyczną i wytrwałość zyskał uczeń kl. V-ej Antoni Sobczyk i zdobył w ten sposób dla zakładu wędrowną nagrodę w postaci statuy ks. J. Poniatowskiego na koniu, ofiarowaną od miasta.

Rodzaj i wyniki zawodów. Pięciobój wojskowo—sportowy: strzelanie do celu na 100 m., skok wzwyż, bieg 200 m., rzut granatem do celu, marsz 5 km.

I. Sobczyk Antoni (ucz. gm. Kutnowskiego) — 10 punktów — nagroda zegarek. II. Sokołowski Stanisław (ucz. gm. Kutnowskiego) — 16 punktów — nagroda sztucer. III. Chaciński Janusz (ucz. gm. Kutnowskiego) — 17 punktów — nagroda model. IV. Janecki Feliks (ucz. handlowej szkoły w Żychlinie) — 21 punktów — bez nagrody.

Pięciobój lekki: rzut granatem w dal, bieg 100 m., skok w dal, bieg 800 m., marsz 3 km.

I. Dziedziczak Ignacy (ucz. gm. Kutnowskiego) — 7 punktów — nagroda zegarek. II. Osimowicz Lucjan (ucz. gm. Kutnowskiego) — 14 punktów — nagroda ubranie sportowe.

III. Śmiałek Stanisław (ucz. handlowej szkoły w Żychlinie) — — 21 punktów — nagroda portfel. IV. Kazimierowicz Bogumił (ucz. gm. Kutnowskiego) -- 24 punktów — bez nagrody.

Rzut dyskiem. I. Miszewski Antoni — 25,55 m., — nagroda kałamarz; II. Sokołowski Stanisław — 19,80 m., bez nagrody. Rzut oszczepem — I. Sokołowski Stanisław — 44,40 m., — nagroda medal; II. Osmowicz Lucjan — 42,50 m., bez nagrody. Rzut kulą — I. Miszewski Antoni — 8,18 m., — nagroda medal; II. Sokołowski Stanisław — 7.43 m., — bez nagrody. Zwycięscy z wyjątkiem Śmiałka Stanisława i Janeckiego Feliksa są uczniami naszego gimnazjum.

Później odbyły się popisy gimnastyczne sokołów z Kutna, Łęczycy i Zgierza. Zawody zakończył match piłki nożnej między H. K. S. Kutnowianka a „Sokołem" z Łęczycy. Match przerwano bez konkretnych wyników z powodu spóźnionej pory. Techniką i zgraniem drużyny „Kutnowianka" przewyższała przeciwnika.

Niechaj te tak skromne zawody i ich wyniki będą dla społeczeństwa Kutnowskiego bodźcem do gorącego popierania wszelkich poczynań państwowych, które mają na celu wychowanie Ojczyźnie obywateli fizycznie i duchowo zdrowych.

KRONIKA.

KÓŁKO LITERACKIE. Dnia 29-go października r. b. odbyło się zebranie Kółka literackiego, na którem kol. Ryftin wygłosił referat n. t.: Rozwój poetyki polskiej od romantyzmu do doby obecnej. Cały referat cechowała pewność siebie, trafność sądu i sumienność w opracowaniu. W dyskusji wzięli udział kol, Rosochacki i ks. prof. Wolanin, który stwierdził pominięcie w tej pracy Wyspiańskiego i podkreślił nawał materjału, wobec którego referat był za ogólny. Zakończył dyskusję p. prof. Anders, zaznaczając brak wzmianki w pracy kol. Ryftina o Staffie i Micińskim, oraz wyrażając nadzieję, że prelegent w najbliższym czasie przygotuje drugi bardziej szczegółowo opracowany referat z dziedziny rozwoju poetyki. Wreszcie, na życzenie kol. Niedzielskiego, odczytał prelegent wiersz Brucza: „Trotuary". Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył zebraniu kol. Koppel, sekretarzował z powodu nieobecności stałego sekretarza kol. Kamiński.

KÓŁKO HISTORYCZNE. Dnia 23-go października r. b. odbyło się zebranie Kółka historycznego, na którem kol. Majewski odczytał referat n. t.: Historja marynarki w Polsce.

W dyskusji wzięli udział kol.: Rosochacki, Pietrzak, Kamiński, Stefański i Heyman, zastanawiając się się nad obecną organizacją floty polskiej, polską polityką morską i stosunkiem kupiectwa gdańskiego do nas. Referat wypadł naogół bardzo dobrze, sumienność i źródłowość w opracowaniu podnosiła jego wartość. Dyskusję zakończył ks. prof. Wolanin, prosząc kol. prelegenta o opracowanie na Kółko drugiego referatu, traktującego bardziej techniczną stronę marynarki polskiej. Na tem zebranie zakończono.

Przewodniczył zebraniu kol. Heyman.

Dnia 9-go listopada r. b. odbyło się zebranie Kółka historycznego, na którem kol. Riftin miał prelekcję na temat: Imperjalizm a pacyfizm w rozwoju historycznym. Dyskusję prowadzili kol.: Heyman, Kamiński, Umerski, Majewski i Rosochacki. Referat odznaczał się dobrem opracowaniem, sumiennością badań i jednolitością wewnętrzną, był jednak za ogólnikowy i krótki. Dyskusję zakończył ks. prof. Wolanin, podkreślając wartość danego referatu i znaczenie Ligi Narodów. Następnie uchwalono, że Kółko historyczne zaprenumeruje kilka pism historycznych. W tej sprawie zabierali głos ks. prof. Wolanin, kol.: Kamiński i Riftin, który zaproponował również zmianę programu zajęć w Kółku. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. Majewski.

DZIEŃ SIENKIEWICZOWSKI. Dnia 25-ego października b. r. t. j. w wigilję pogrzebu wodza duchowego narodu, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym. Dla uczczenia wieszcza. Przybyły do świątyni Pańskiej wszystkie instytucje tak państwowe, jak i cywilne ze sztandarami i ogół mieszczaństwa. Katafalk, tonący w kwiatach, otoczony był sztandarami i wieńcem uczącej się młodzieży, która niosła ostatnie pożegnanie wielkiemu wieszczowi w jego ojczyźnie.

Nabożeństwo celebrował ks. prałat Woźniak; ksiądz wikarjusz w podniosłem kazaniu uczcił wielkiego mistrza, jako dobrego syna Kościoła i Ojczyzny. Podczas nabożeństwa odegrała orkiestra wojskowa, wzruszający do głębi serca, nieśmiertelny Marsz Szopena. Po skończonem nabożeństwie wzbił się z piersi zgromadzonych pod niebiosa hymn „Boże coś Polskę". Tegoż dnia o godz. 6-tej wieczorem odbyła się w gimnazjum uroczysta Akademja Sienkiewiczowska.

Akademję, jak wszystkie uroczystości narodowe, rozpoczęto hymnem „Boże coś Polskę", który odśpiewał chór uczniowski. Następnie wygłosili referaty koledzy: Ryftin, Kamiński i Jałowiecki (ten ostatni w zastępstwie autora referatu Heymana). Kol. Ryftin odtworzył w swym referacie radość narodu, która ogarnęła go z powodu powrotu wielkiego hetma-

na ducha polskiego, nie umarłego, ale żywego, tego, który żyje i żyć będzie wieki wśród bliskich sobie serc.

Kol Kamiński dał w swym referacie trafną syntezą działalności obywatelskiej, literackiej i artystycznej wielkiego mistrza. Kol. Heyman uwypuklił w swym referacie idee harcerskie, któremi kierowali się bohaterowie powieści Sienkiewiczowskich. Dalszym programem były deklamacje z dzieł Sienkiewicza — kol. Marczak wygłosił „Pogrzeb Pana Wołodyjowskiego", Ciechowicz „Mowa św. Piotra (Quo vadis)", Niedzielski „Śmierć Pana Longinusa" i Kozłowski „Puszcza Białowieska".

Na część koncertową akademji złożyły się: chór uczniowski, który wykonał pieśni: Pieśń powstańców — Mój domek — — Skąd pieśni te — i Ucichł już gwar, — Koledzy Maryanowski — (fortepian) i Hazefeld — (skrzypce) odegrali — Stabat Mater — Rossiniego, i Mazurek — Wrońskiego — i kol. Jałowiecki na fortepianie — Preludium Szopena.

Na akademję przybyła bardzo licznie publiczność, aby zakończyć dzień poświęcony wielkiemu powieściopisarzowi.

Konkurs na wytrwałość.

Od numeru niniejszego do styczniowego włącznie ukażą się na łamach naszego pisma zadania szaradowe rozmaitego typu Każdemu z uczestników, za rozwiązanie zadania konkursowego, zalicza się pewną ilość punktów, stosownie do typu sząradowego. Punkty będą zsumowane. Nagrody otrzymają osoby, które zdobędą największą ilość punktów Jąkość nagród ogłosi wydawnictwow następnym numerze.

Sprostowania.

Do poprzedniego numeru „Przebojem" wkradła się pewna niedokładność: na zebraniu bowiem Kółka historycznego, d. 5-go października r. b., odczytano referat n. t.: Znaczenie Kościoła katolickiego w okresie Polski dzielnicowej, a nie o „Reformacji w Polsce", jak było wydrukowane.

W ostatnim t. j. 7 (15) numerze „Przebojem" pojawiła się omyłka w zadaniu konikowem mianowicie: w ostatnim wierszu zamiast litery T ma być Y.

Redakcja.

Piramidka.

Z podanych niżej liter, utworzyć wyrazy o podanem znaczeniu, których środkowe litery utworzą imię i nazwisko powieściopisarza polskiego.

1. a	1) Spółgłoska.
2. a a a	2) Dopływ Dunaju.
3. a a a a b	3) Miasto w Polsce.
4. c c c c d d e	4) Botanik niemiecki.
5. e e e e e e g h h	5) Zmyślności, pojętności wrodzone.
6. h i i i i i i	6) Ptak.
7. i i i k k	7) Rzeka w Holandji.
8. k k k	8) Rzeka na Węgrzech.
9. k	9) Samogłoska.
10. l l l	10) Rzeka.
11. u u n n n	11) Wieś w pow. Warszawskim.
12. n n n n n o o	12) Rzeka w Polsce.
13. o o ó p p p r r r	13) Dzieło Hezjoda.
14. r s s s s s s	14) Rzeka na Ślązku.
15. t t w w y	15) Rzeka Krasu.
16. y y z	16) Wykrzyknik.
17. z	17) Spółgłoska.

Ułożył **Zet—El.** Kl. IV.

Kutno, dnia 31.X.24 r.

Wydawca: Zarząd Bratniej Pomocy w osobie prof. URBANA.

Redaktor odpowiedzialny kol. HENRYK STEFAŃSKI

Komitet redakcyjny w osobie prof. Andersa.

Adres Redakcji: Kutno, Gimnazjum Państwowe im. H. Dąbrowskiego.

Druk J. Celkowskiego w Kutnie.